Nr. 228

Kraków, Niedziela dnia 7 Października 1883.

Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.

Rekopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr. kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym października** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę „**Gazety Krakowskiej**“ pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

miesięcznie 1 złr. . . . . 1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr. . . . . 3 złr. 90 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. -- kwartalnie 4 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 6 października.

Biurokracya i opozycya krajowa.

Gdy p. Marszałek wniósł swój projekt sumaryczny zakładania szkół elementarnych czytania i pisania po gminach, nie było nikogo w całym kraju z ludzi szczerze miłujących sprawę publiczną, ktoby był projektowi przeciwny. Nieżyczliwi nawet Marszałkowi, lub widzący w czem innem główne na teraz zadanie nasze, mówili: „Marszałek chce uczyć czytać i pisać kraj cały, w tem ma racyę, i trzeba, aby to się raz stało.“ W obec takiej manifestacyi zdrowego rozsądku zniknąć musiała i wszelka fakcyjna opozycya i wszelkie drobne zawiści i spekulacye. Niedługo wszakże trwał taki stan rzeczy. Są ludzie, są prądy, którym wcale nie idzie o sprawę publiczną dla niejże samej, lecz o to, co można na podstawie sprawy publicznej budować; ci ludzie, te prądy stanowić musiały opozycyę przedsięwziętą dla projektu Marszałka, jak stanowić ją będą dla każdego sumarycznego projektu, trafiającego w rdzeń rzeczy i załatwiającego sprawę z pożytkiem ogólnym i doraźnym. Więc najprzód biurokraci, dla których zajęcia i korzyści, mimo namiestniczego okólnika, istnieją szkoły i szkolne organizacye, więc dalej oponenci z rzemiosła, którzy potrzebują ujmować się za losem nauczycieli i rozwijać teorye wychowawcze bez ich praktycznego skutku — ci pogodzić się nie mogli z prostym projektem Marszałka, ci tylko mogli udawać, że projekt przyjmują w obec niewątpliwej manifestacyi opinii publicznej.

Niedługo się więc podniosły głosy chwalące projekt, ale podkopujące wszystkie środki praktyczne jego wykonania. Najprzód wielki kapłan krajowego szkolnictwa musiał wystąpić z oddzielnym projektem, w którym traktuje sprawę edukacyi ludowej z nader wysokiego biurowego stanowiska. Możnaby wprawdzie śmiało ten projekt jego odłożyć do głębszego zbadania, a zająć się praktycznie li tylko projektem Marszałka, gdyby w nim wieczysty członek naszej Rady szkolnej, a urzędowy przedstawiciel naszego szkolnictwa w Radzie państwa i w obec stronnictw austryackich nie podniósł obrony dotychczasowego systemu naszej edukacyi, a pochwalając zamysły Wydziału krajowego nie dodał: „Jest głos powszechny, że szkolnictwo nasze od r. 1873 znacznie się rozwinęło“ i „byłoby wielką szkodą dla kraju, jeśliby ten zbawienny rozwój został powstrzymany.“ A później znowu zarzuca projektowi Wydziału krajowego, że ma lukę jakąś, gdyż przypuszcza istnienie szkół tymczasowych, gdy — jak wiadomo — on je właśnie chce dopiero zakładać, a kończy ten swój wywód kapłan dotychczasowej pedagogii tą skromną uwagą: „*Mój wniosek* tę lukę wypełnia. *Mój projekt* jest dziełem znawców, dlatego powinien być jeszcze tegorocznej komisyi szkolnej podany jako materyał do rozwiązania!“ — *Quod non in actis — non est in vita*, dlatego i p. Czerkawski nazywa luką projektu Wydziału, że projekt ten chce tworzyć szkoły czytania i pisania, gdy jeszcze przedtem oddzielnie ustawa krajowa wydana zapewnie na podstawie wyjątku do ustawy austryackiej nie postanowiła, że tworzonemi być mają instytucye dla uczenia czytania i pisania. P. Czerkawski powiada nadto, że szkolnictwo od 1873 roku znacznie się rozwinęło: szkolnictwo, być może, ale chrońże Boże od takiego rozwoju wychowania ludowego: liczba szkół nie wzrosła prawie, szkoła a życie to coraz bardziej różne sfery, a z etatowych szkół po gminach wychodzą chłopcy i dziewczęta nieumiejący się podpisać, lub zapominający czytać. Oto nasze wychowanie ludowe i nasz rozwój edukacyjny.

Wobec tych wątpliwości i zarzutów podniesionych ze „szkolniczem“ namaszczeniem, łatwiej się już było odważyć wszystkim zarzutom podkopującym projekt Wydziału *obowiązkowej szkoły*. Tutaj opozycya nasza pokazała się skończoną uczennicą biurokracyi, utyskuje na brak jednego stylu w przyszłej architektonice szkolniczej, na zamieszanie, jakie wywoła istnienie organów autonomicznych, zajmujących się zakładaniem szkoły obok inspektorów okręgowych Rady szkolnej, na dualizm wzmagający się przez działalność prezesów rad powiatowych na polu szkolnictwa, na wątpliwość kwalifikacyj mistrzów czytania i pisania, kwalifikacyj niemierzonych na wadze biurokratycznej, wreszcie na kolizye, jakie wynikną; pomiędzy Wydziałem a Radą szkolną, gdy zaś te wszystkie argumenta mogą się okazać niewystarczającemi dla Wysokiego Sejmu, gdy ten raz powie sobie: trzeba uczyć czytać i pisać naszą nieszczęśliwą poniewieraną ludność, więc na pomoc argumentom przywołuje się powaga ministra oświaty, który jakoby nie zgodzi się nigdy na rzecz tak niesłychaną, jak nauczanie ludu galicyjskiego czytania i pisania, nie przez patentowanych do tego mistrzów; dalej że się nie zgodzi na żadną szkołę nową, którąby nie była urodzoną filią dotychczasowej i nie zgodzi się na dozwolenie gminom szkoły, jeżeli najprzód ustawa nie orzecze, że gmina, która by się sprzeciwiała zaprowadzeniu tego, czego sama gorąco pragnie, ulegnie surowym karom, czyli, jeżeli się nie otworzy pełnego pola dla biurokratycznej akcyi bez realnych skutków dla wychowania ludowego.

Mimo powagi „Dziennika Polskiego“ w tych materyach biurowych, bardzo wątpimy, aby p. minister stawał na tak ciasnem stanowisku, wystarczającem zaledwie dla referenta *szkolnictwa prowincyonalnego*, i nie przypuszczamy nawet, aby p. minister chciał ograniczać naszą autonomię w urządzeniu wychowania ludowego, zapewnioną nam przez **konstytucyę** bez nowelli szkolnej, która nie zdołała, na szczęście, ograniczyć tej naszej swobody.

Projekt Wydziału nie wprowadza zamieszania kolizyj, ani nie powiększa dualizmów. Przyszłe szkoły tymczasowe oddaje pod kontrolę naszej najwyższej władzy wykonawczej szkolnej, prześwietnej Rady szkolnej. Jej więc będzie zadaniem utrzymać jednolitość, jej będzie zadaniem także zamieniać te szkoły na coraz lepsze „etatowe“, podług urzędowej nomenklatury. Działalność tylko władz autonomicznych ma jej do tego przysposobić materyał cenny, jak dawniej przysposabiała gorliwość obywatelska. Nowe prawo — jak każde wreszcie nowe prawo — zmusi ją tylko do rozszerzenia jej działalności. Władzą prawodawczą **jedyną**, tak dla szkół nowych, jak dla starych, tak dla tych, którzy będą zakładali pierwsze, jak dla tych, którzy rządzili drugiemi, a rządzić będą nowemi, pozostanie Sejm krajowy.... gdzież więc tu źródło różnolitości lub kolizyi! Kolizya w tem tylko istnieje, że Rada szkolna weszła na tory biurokratyczne, że na nich rozeszła się z życiem i jego praktycznemi potrzebami, że zapomniała o swoim związku nierozerwalnym ze Sejmem. Ta kolizya, mamy nadzieję, ustanie; a nowy projekt Wydziału wprost do tego usunięcia prowadzi, podejmując potrzeby nieuznawane przez Radę, powołując czynniki obywatelskie do działania i przywołując Radę szkolną, aby stanęła na tem polu odnowionego życia publicznego ze swoim zesztywniałym organizmem kancelaryjnym. Jeszcze krok jeden następnie, a ustąpią biurokratyczne uprzedzenia i wstręt do życia, instytucya Rady szkolnej sama się przeobrazi, a nowe życie rozkwitnie na polu naszej edukacyi publicznej. Lecz dlatego właśnie pierwszy krok musi być zrobiony, a tym krokiem jest zaspokojenie realnej potrzeby własnem staraniem i środkami, jakie są pod ręką, łamiąc opór biurokratyzmu i opozycyi, bez publicznego celu uprawianej dla opozycyjności.

„Gazeta Narodową“ pisze: Sejm galicyjski może obradować do 15 listopada. Rząd wiedeński przeciwko temu nic niema, i wyraźnie to oświadcza. Za zamknięciem sesyi dopiero 15 listopada jest i Namiestnik i Marszałek. A jednak w tych dniach rozeszła się pogłoska, że sesya sejmowa ma być już zamkniętą około 18 października! Zkąd powstały te pogłoski?.... Prawdziwą przyczyną ich jest apatya dla spraw publiczny h, szybkie znudzenie obradami w klubach, w komisyach i w sejmie, interesa osobiste wyżej stawiane niż krajowe, nadchodząca pora polowań wobec rozpoczynającej się przy końcu listopada sesyi Rady państwa, zresztą rzekome zwątpienie, aby sejm dłużej obradując mógł cokolwiek pożytecznego zdziałać, którem tłómaczą ci panowie pragnienie swe zakończenia jak najśpieszniejszego tegorocznej sesyi sejmowej.

Od lat 20 narzekamy na krótkość sesyj sejmowych, która nie dopuszcza rozwinąć sejmowi działalności pożytecznej co do reformy istniejących lub uchwalenia nowych ustaw, brakujących naszemu krajowi, z którego to powodu kraj uporządkować i podnieść się nie może. Tego roku rząd zostawił sejmowi czas kilkomiesięczny — od zamknięcia Rady państwa do 15 listopada, a tu my sami mamy skrócić sesyę do minimalnego możliwego terminu — aby tylko budżet uchwalić!

Odroczyliśmy sami otwarcie sesyi aż do jesieni, do 14 września, bo żniwa, bo czas kąpielowy przeszkadzał niektórym panom posłom, a teraz mamyż znowu skracać sami sesyę?

Spodziewamy się, iż ani Marszałek, ani Namiestnik nie ulegną presyi w tym kierunku i że sejm nasz aż do 15 listopada obradować będzie.

Żegluga parowa na Dniestrze.

Na ręce posła Antoniego hr. Golejewskiego przesłaną została do Sejmu następująca petycya:

Wysoki Sejmie! W szeregu prac około podniesienia przemysłu i handlu, a tem samem i dobrobytu kraju, należy się pierwsze miejsce dążności do polepszenia i urządzenia dobrych, wygodnych i tanich dróg komunikacyjnych, a mianowicie takich, któreby zdolne były zadowolić wymagania kraju.

Im kraj jaki mniej jest pod względem handlu i przemysłu rozwiniętym, tem więcej potrzeba tanich środków komunikacyjnych uczuwać mu się daje; a już nigdzie więcej zapewne, jak u nas, gdzie tylko płody surowe, przeważnie tanie i ciężkie, nieznoszące dalekiego i drogiego transportu, przedmiotem handlu tak krajowego jak zagranicznego być mogą.

Z braku tanich środków transportu niezliczone bogactwa nasze odłogiem leżą; mamy bogate i liczne pokłady gipsu, alabastru, marmuru, znakomite piaskowce, między któremi pierwsze miejsce zajmują tak zwane trembowelski i dniestrzańskie fosforyty, które ogromną wartość przedstawiają i za granicą łatwy i chętny zbyt by znalazły, ale nie znosząc drogiego transportu na osi lub kolei, do tej pory w zupełnem pozostają zaniedbaniu.

Kraj pojmuje konieczną potrzebę zaprowadzenia takich komunikacyj; widzimy bowiem od niejakiego czasu coraz częściej podnoszące się głosy tak pojedynczych obywateli, jakoteż korporacyj i dziennikarstwa, dopominające się o zniżenie zabójczych dla handlu naszego wysokich taryf kolejowych; widzimy ciągłą i skuteczną pracę naszych autonomicznych organów nad ulepszeniem i pomnożeniem dróg zwirowanych.

Jest jednak środek komunikacyi, o którym w kraju naszym dotąd prawie zupełnie zapomniano, a środek to najtańszy, najmniej stosunkowo potrzebujący nakładów, nadający się do transportu wszelkiego rodzaju płodów, a jest właśnie nim komunikacya wodna. — Już w dawniejszych czasach zwrócono nań w kraju naszym uwagę, kanał Augustowski, kanał Ogińskiego, liczne prace nad uspławnieniem Wisły, Niemna, Bugu, Prypeci — do dziś dnia świadczą o zrozumieniu potrzeb ekonomicznych kraju przez dawne rządy nasze. Niestety nieszczęśliwe okoliczności przerwały te prace w zarodku, i od lat wielu nic się w tym kierunku nie robi.

Zaznaczyć jednak musimy, iż od lat kilku rząd rosyjski na nowo podjął pracę około ulepszenia komunikacyj wodnych i znaczne nawet wkłada kapitały tak na uspławnienie Prypeci, jakoteż na oczyszczenie i przywrócenie do dawniejszego stanu kanału Augustowskiego i Ogińskiego, które łącząc Wisłę przez Wartę i Dniepr przez Prypet, stanowią gościniec pomiędzy morzem Czarnem a Bałtykiem, po dziś dzień do spławu zboża wyzyskane.

Że transport wodny najodpowiedniejszym jest dla wszelkich płodów surowych, pozwalamy sobie wykazać, podając poniżej tablicę uwidoczniającą różnicę cen transportu koleją, osią i wodą. (Tablicę tę opuszczamy P. R.)

Podpisani zwrócili uwagę na rzekę Dniestr w Galicyi, a kierowani chęcią przysporzenia krajowi korzyści i podniesienia ekonomicznych stosunków, przedstawiają Wysokiemu Sejmowi ich zabiegi około zaprowadzenia żeglugi parowej od Halicza do granicy Państwa, t. j. do Okopów, na znacznej przestrzeni 285 kilometrów.

Przedwstępne a wyczerpujące badania projektu uspławnienia Dniestru statkami parowemi wydały jak najlepsze rezultaty. Postawiwszy sobie bowiem dwa pytania, a mianowicie:

I. czy Dniestr od Halicza do Okopów jest zdolnym nosić na sobie statki parowe i gabary ładowne takiej konstrukcyi, jaką przyjęliśmy za możebną?

II. czy ewentualne przedsiębiorstwo żeglugi parowej na Dniestrze zabezpieczone będzie choćby skromnym, lecz niezbędnym dochodem od włożonego kapitału? — przyszliśmy na podstawie badań i prób do przekonania o zadowalającym rezultacie.

Tok prac podjętych i ich wynik streszczamy w następującem:

W roku 1882 podjęli podpisani podróż łodzią podczas najniższego stanu wody (0·32 m. wodoskazu w Haliczu) i odbyli przestrzeń między Haliczem a Okopami w czasie od 16 do 30 kwietnia. Podczas tej pierwszej podróży skonstatowano, że Dniestr nawet przy najniższym stanie wody posiada w najpłytszych miejscach, t. j. na brodach i mieliznach głęboković, wynoszącą przynajmniej 40 cm., a następnie zbadano koryto rzeki i przekonano się, że nie posiada żadnych przeszkód tamujących ewentualny bieg statku. Równocześnie poczyniono pomiary chyżości wody w tak zwanych szypotach, a nakoniec wrysowano w odpowiedne mapy linię największych głębokości, jako przyszłą drogę, po której statki kursować mają, tudzież wrysowano w te mapy wszystkie szczegóły, jakie na razie zbadać było można, stanowiące część map rzecznych, które dotąd dla Dniestru rozpowszechnione nie są.

Celem uzyskania zezwolenia u wysokiego c. k. Rządu na prowadzenie robót przedwstęp-

nych i przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Dniestrze, podano prośbę o udzielenie koncesyi na przewóz towarów i osób po Dniestrze między Haliczem a Okopami.

Po nadejściu tej koncesyi i po należytem prze studyowaniu zebranego materyału przystąpiono do szczegółowego ułożenia programu, i zestawiono warunki budowy statku parowego, tudzież galarów holowniczych.

W dalszym ciągu zamówiono parostatek i rozpoczęto w Haliczu na miejscu budowę gabarów wedle planów nadesłanych przez fabrykę. Równocześnie z temi czynnościami uzupełniano pilnie studya dotyczące koryta Dniestru, badano stosunki handlowe itp.

Za nadejściem parostatku w dniu 22 maja 1882 przystąpiono do praktycznych zbadań. Przedsięwzięto pierwszą jazdę z Halicza do Okopów (w dniu 24 czerwca 1882), w której na własne żądanie uczestniczył szef sztabu jeneralnego JE. Fm. p. Fryderyk baron Beck wraz z całym swym sztabem liczącym 34 osób. Jazda próbna udała się jak najlepiej, a poczynione przypuszczenia okazały się prawdziwemi. Później przedsięwzięto podróż poza granice Galicyi do Uszycy starej o 120 km. od Okopów odległej, a to na zlecenie Namiestnictwa z dnia 14 września 1882, l. 55.333 powołującego podpisanych do sprowadzenia mostu łyżwowego, zabranego podczas powodzi z Zaleszczyk; co też pomimo licznych trudności i spóźnionej pory — szczęśliwie uskuteczniono.

Przekonawszy się o możliwości zaprowadzenia żeglugi na Dniestrze, udaliśmy się z prośbą do JW. Marszałka krajowego, ażeby osobiście o wyniku badań i prac naszych przekonać się raczył. Pomimo licznych i ważnych zatrudnień, JW. Marszałek dbały o dobro kraju i nieszczędzący trudów i czasu dla służby publicznej, raczył łaskawie przychylić się do naszej prośby, i dnia 14 sierpnia 1883 wsiadł w Niżniowie na statek „Flis“ i zbadał całą drogę, aż do granicy Rosyjskiej.

Pomimo nader małego stanu wody (50 cm.) przestrzeń pomiędzy Niżniowem a Okopami, t. j. 235 km. odbyliśmy w 17 godzinach, to jest przeciętnie po 14 kilometrów na godzinę; zdaje nam się więc, iż rezultnt okazał się zadowalniającym, i że możliwości zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze pod względem technicznym nic nie stoi na przeszkodzie. Oprócz tych tu wyszczególnionych jazd, które jako nadzwyczajne, popisowe, wymieniamy, wykonywamy od dnia puszczenia parostatku na wodę bezustannie ruch, uskuteczniając już to obecnie przewóz towarów taki, jaki na razie przy skromnych zasobach naszych jest możebny.

Od dnia 24 czerwca 1882 r. wykonaliśmy w ogóle około 3000 km. jazdy a przewieźliśmy w ogóle 300.000 cetn. metr.

Znakomite zaś korzyści zaprowadzenia żeglugi pod względem handlowym — zdaje nam się — nie potrzebują nawet dowodzenia.

Dniestr przerzyna okolicę najurodzajniejszą w Galicyi, lecz zbyt płodów rolniczych, dla znacznej odległości od kolei i złych dróg dojazdowych, znaczne przedstawia trudności.

Tani zatem transport wodą zboża, okowity, wołów do stacyi kolei Czerniowieckiej Halicz, lub transwersalnej Niżniów — znakomite nadbrzeżnym mieszkańcom przysporzyłby korzyści.

Prócz tego brzegi Dniestru obfitują w bogate kopalnie porfiru, alabastru, kamienia tak zwanego Trembowelskiego, gipsu, któreto artykuły tak z jednej strony w górę rzeki w miastach naszych jako bruki, płyty chodnikowe etc., jak również i w dół, do Rosyi potrzebującej ogromnej ilości gipsu, cementu i innych tego rodzaju płodów — stały, zapewniony odbyt znalezćby mogły. — Obawa zatem o brak zatrudnienia dla statków zdaje nam się zupełnie płonną, tem bardziej, iż coraz więcej wzmagająca się potrzeba węgla kamiennego dla cukrowni rosyjskich, który właśnie ze stacyi Halicz tanio wodą mógłby być transportowanym — sama jedna już dałaby nawet kilku statkom ciągłe zatrudnienie.

Doświadczenie jednak uczy nas, iż pomimo najkorzystniejszych warunków, każde przedsiębiorstwo żeglugi parowej, w pierwszych latach, z ogromnemi musi walczyć z trudnościami, czego przykładem niech nam będą istniejące już w granicach Państwa Austryackiego towarzystwa żeglugi parowej, a mianowicie Donau-Dampfschifffahrtgesellschaft na Dunaju i Oesterreichische Nordwest-Dampfschifffahrt-Gesellschaft na Elbie i Wełtawie, które to ostatnie towarzystwo zacząwszy w 1846 roku ze skromnym kapitałem 40 tysięcy, dzisiaj 16 milionów posiada; a jednak w pierwszych latach li tylko szczodrym zasiłkom rządu i kraju egzystencyę swoją, a następnie tak świetny rozwój zawdzięcza.

Niemniej nadmienić musimy znaczne ofiary, jakie ponosi rząd rosyjski celem utrzymania żeglugi parowej na Dniestrze, istniejącej obecnie począwszy od Mohilewa, aż do Maniak i dalej do Odessy pod zarządem towarzystwa handlowego i żeglugi w Odessie. Towarzystwo to posiada w tym celu 5 parostatków, a wykonywa jazdy z towarami bardzo skutecznie dla tamtejszych stosunków handlowych.

Zaprowadzenie stałej żeglugi parowej na Dniestrze, któraby w praktyce wymaganiom i potrzebom handlu odpowiadziała, znacznych potrzebuje nakładów. — Statek nasz „Flis“ dzisiaj po Dniestrze kursujący uważanym być musi tylko jako próba, iż żegluga jest możliwą; ale nieodzowną potrzebą byłoby sprawienie w miarę zwiększającej się potrzeby coraz większej ilości tak holowników parowych, jakoteż i gabarów, oraz zakładanie w stosownych miejscach przy brzegach magazynów na towary i składów węgli, tudzież urządzanie koniecznych przystani, co naturalnie znacznego kapitału wymagać musi i bez pomocy krajowej obejść się nie może.

Opierając się na wyżej przytoczonych faktach, niżej podpisani przekonani o możliwości zaprowadzenia stałej żeglugi parowej na Dniestrze, jak niemniej o znakomitych korzyściach, jakichby taż krajowi przysporzyła, udają się do Wysokiego Sejmu — jako naturalnego Opiekuna dobrobytu krajowego — z następującą prośbą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Dla utrzymania ruchu parostatkiem „Flis“ będącym obecnie własnością podpisanych jako subwencyę 2000 złr. w. a. rocznie przez lat 20.

II. Dla utrzymania ruchu sprawić się mających nowych statków subwencyę roczną, a mianowicie: na pierwsze lat 10 rocznie na każdy statek i 20 koni siły 1500 złr. w. a., zaś na dalszych lat 10 rocznie 1000 złr. na każdy statek i 20 koni siły — jako pokrycie prawdopodobnego niedobru, który w pierwszych latach istnienia jest nieuniknionym.

III. Postanowienie uwolnienia żeglugi parowej na Dniestrze od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych do podatków rządowych, oraz poparcie naszych usiłowań u rządu o zupełne uwolnienie naszego przedsiębiorstwa tak od podatku zarobkowego jak i dochodowego przez lat 25.

Przedstawiając niniejszą prośbę, mają podpisani nadzieję, iż Wysoki Sejm, raczy gorąco zająć się sprawą tu podniesioną, która sama dostatecznie za sobą przemawia, a przychylając się do jej osnowy, urzeczywistni doprowadzenie dzieła tak doniosłej wartości.

Stanisławów, dnia 22 września 1883.

Żegluga parowa na Dniestrze.

B. Słonecki. *K. Nawarski.*

KRONIKA.

Kraków d. 6 października.

Rok szkolny Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczął się dzisiaj uroczystem nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny.

Akademia umiejętności po feryach letnich rozpoczęła już swoje posiedzenia.

Prezydent miasta Dr Weigel przybył dziś rano ze Lwowa dla załatwienia niektórych spraw obecności jego wymagających. W poniedziałek Prezydent wraca na posiedzenia sejmowe.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 8-go b. m. Na porządku dziennym: Sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu. Należałoby, aby panowie radcy obecni w Krakowie z poczucia obywatelskiego obowiązku jak najliczniej zebrać się zechcieli o wyznaczonej na posiedzenia 5 tej godzinie. Na ostatnich dwóch posiedzeniach zaledwie statutem wymagany komplet i to zaledwo o 6 tej godzinie zbierający się jest powodem zbyt częstych posiedzeń i przeszkodą w załatwieniu spraw miejskich.

Rozkupywano dziś „Nową Reformę“, aby, jak to mówią, uśmiać się. Jest tam bowiem teatralna recenzya z przedstawienia „Rodziny Benoiton“, arcydzieło w swoim rodzaju logiki, a zarazem dowód zabawny, do czego prowadzi złość posunięta do wściekłości. Nowy ten objaw nienawiści „N. Reformy“ do dyrekcyi teatru, jest istotnie ciekawym okazem złośliwego bzika! Recenzent bowiem gani na początku wszystko, a w końcu chwali wszystko! Możnaby zatem znowu powiedzieć, że „Nowa Reforma“ przeciw „N. Reformie“. Mniejsza o to, byle handel szedł a „Nowa Reforma“ zyskała na rozsprzedaży pojedynczych numerów. Jesteśmy jednak przekonani, że i teatr na tem nie straci.

Na obiedzie u marszałka Zyblikiewicza danym we czwartek dla uczczenia ministrów Dra Ziemiałkowskiego i Dra Dunajewskiego, uczestniczyli: namiestnik Zaleski, Dr K. Grocholski, arcybiskup Issakowicz i biskup Morawski, Jerzy książę Czartoryski, Alfred hr. Potocki z synem Romanem, Adam ks. Sapieha, Dr. Smolka, Włodzimierz hr. Russocki, St. Polanowski, Antoni hr. Golejewski i Oktaw Pietruski.

Na posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej dnia 4 b. m. odczytano odezwę Namiestnictwa uwiadamiającą o zwiększeniu załogi stałej m. Lwowa i żądającą wybudowania koszar dla sztabu dywizyjnego bateryi i trzech ciężkich bateryj artyleryi polnej wraz z magazynem augmentacyjnym i remizą dla pociągów, tudzież koszar nowych dla jednego szwadronu furgonów i koszar nowych dla pół szwadronu jazdy i wybudowania wielkiej krytej ujeżdżalni.

„Kuryer Lwowski“ zamienił się w „Strachajłę“, widząc w zjeździe *aż dwóch* ministrów we Lwowie początek akcyi międzynarodowej przeciw Rosyi, której to akcyi organem nas mieni. Atoli „Strachajło“ ze „Szczutka“ będąc podszyty tchórzem nie zdradza takiego i tak ciągłego apetytu, jak „Kuryer“, który z lubością cytuje i delektuje się każdem *menu* na objadach, w jakie dzisiaj Lwów wśród budzącej się coraz żywiej akcyi sejmowej obfituje. Nie chcemy psuć „Kuryerowi“ apetytu czy też skromnej zabawy z *menu* na papierze kronikarskim, ale czy mu go nie popsują „coraz większe — jak mówi — chmury, gromadzące się na widnokręgu politycznym“, to inne pytanie, na które sam sobie winien dać odpowiedź. Tu zaś jest pewnem, że w takim razie nie będą pytali „czy Kuryer rzeczywiście tak zmądrzał, że krwi więcej przelewać nie chce“ — lecz weźmie go pod karabin czy to Austryak, czy to Prusak, czy Moskal, a z *menu* pozostanie tylko wspomnienie, jeżeli nie zabójczy *Katzenjammer*.

O przewiezieniu Kraszewskiego do Berlina celem przesłuchania sądowego, donosi za dziennikami poznańskiemi dzisiejsza „Gazeta Lwowska“. Z listu jednak otrzymanego jeszcze 2-go b. m. dowiaduje się „Kuryer Warszawski“, że „dostojny jubilat już od kilku dni znajduje się w Dreznie, gdzie czując się lepiej na zdrowiu, zasiadł do swojej systematycznej pracy“.

† Julia z Marcinkiewiczów Frankowska wdowa po Feliksie Frankowskim b. oficerze wojsk polskich z r. 1831 umarła w Warszawie przeżywszy lat 75. Matka to Leona Frankowskiego, powieszonego przez Moskali w r. 1863, Jana wywiezionego do kopalni w Syberyi i Stanisława przebywającego za granicą. Była to jedna z najszlachetniejszych postaci jako Polka i kobieta, oddała krajowi wszystko, bo majątek cały i synów. Życie jej odtąd upływało dniami boleści i smutku, które znosiła z pełną rezygnacyą i spokojem. Cześć jej pamięci!

Istny dowód pomięszania zmysłów. Osławiona „Ruś“ Aksakowa podaje w swych szpaltach artykuł w rodzaju politycznej spowiedzi. Autor zaczyna ją od oskarżenia Polaków o to, że śród nich „znowu pracuje wszędzie intryga przeciw rządowi rosyjskiemu i Rosyi“. Między innemi zarzuca Kraszewskiemu, że on „wynalazł przeciw Rosyi system niezadowolenia“, tak iż stało się dla nas „obowiązującem okazywanie pozorów zażalenia i zagniewania względem rządu rosyjskiego, cobykolwiek ten uczynił“. Z wyjątków tego artykułu przytoczonych przez „Nowosti“ pokazuje się, że autor jego ma zostać na zawsze „Polakiem *słowiańskim*“, i że ów „Polak słowiański“ za najgłówniejszą przyczynę nieszczęścia Polski i stanu jej społecznego uważa katolicyzm.

Nieszczęsnym tym autorem jest ulubiony nasz niegdyś pisarz, ten sam, który w swoich powieściach nie nazywał Moskali inaczej, jak psiawiary, szelmy, psubraty — ten sam, którego znaliśmy później jako sadyka baszę tureckiego, a dziś wreszcie jako spodlonego do śpiku prawosławnego moskala. Wstyd nas powtórzyć rodowe nazwisko chrześcianina-katolika zturczonego, zmoskwiconego odszczepieńca.

Poemat Kondratowicza „Ułas“, malujący na tle wiejskiem Polesia epizod z roku 1812, przełożono na język rosyjski i wydrukowano we wrześniowym zeszycie *Russkij Mysli*.

Projekt hodowli gołębi pocztowych i w Rosyi ma być w celach militarnych na wypadek wojny rozpatrywany w ministerstwie na wniosek jednego z jenerałów. Projektodawca wskazuje przysługi, jakie gołębie wyświadczyły w 1870 roku w Paryżu, oraz organizacyę poczt gołębich po wojnie w Metzu, Moguncyi, Strasburgu, Kolonii i innych twierdzach.

Turystki na Mont-Blanc. W zeszłym tygodniu baronowa Rolland, żona deputowanego włoskiego, w towarzystwie służącego i dwóch przewodników, dostała się na szczyt góry Mont Blanc. Po powrocie do Chamounix powitano ją strzałem armatnim, a ludność wyprawiła jej owacyę. Była to pierwsza Włoszka, która dotarła na szczyt góry. W roku bieżącym poprzedziły ją tam: Francuska, wdowa Lapince i Hiszpanka Anino, żona konsula hiszpańskiego w Patras (w Grecyi).

Piła dyamentowa. Ważnym wynalazkiem na polu technicznem jest piła dyamentowa, która niczem nie różni się od zwykłych pił prócz tego, że zęby jej uzbrojone są w odpadki z dyamentów. W fabryce Weltera w Mülhouse, w górnej Alzacyi, od kilku miesięcy funkcyonuje taka piła do krajania brył marmuru i granitu, zaopatrzona 80 dyamentami. Oprócz ośm razy szybszej roboty piła ta przedstawia jeszcze i tę korzyść, że może dostarczyć z jednej bryły daleko więcej płyt kamiennych niż piła zwyczajna.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

(Po zwykłych cenach.)

W niedzielę 7 października: „Fedora,“ dramat w 5 aktach W. Sardou.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Niedziela 21-sza po Świątkach. Najśw. Maryi Panny Różańcowej.* W poniedziałek: *Św. Brygidy wdowy i Pelagii.* We wtorek: *Św. Dyonizeyo i Publii.* We środę: *Św. Franciszka Borg. wyzn.*

Sprawy miejskie.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, 4-go b. m., któremu przewodniczył wiceprezydent miasta Muczkowski, odczytano pismo Rady szkolnej o mianowaniu pp. Drozdowskiego i Drebszaka nauczycielami szkół miejskich, tudzież o przychyleniu się Rady szkolnej, aby w myśl uchwały Rady miejskiej trzechklasowe szkoły na Kleparzu i na Piasku uzupełnione zostały IV klasą, i w tym celu mianowany został do każdej z nich jeden nauczyciel młodszy z pensyą roczną 420 złr.

W sprawie żądanego przez p. Tomasza Prylińskiego wynagrodzenia od gminy za czwarty rok budowy Sukiennic, Rada wydelegowała Prezydenta miasta, tudzież radców F. Jakubowskiego i Szlachtowskiego do podpisania zapisu na sąd polubowny w tym sporze.

Z powodu obowiązującej już nowej ustawy budowniczej dla miasta Krakowa, w myśl wniosku postawionego przez przewodniczącego wiceprezydenta poleciła Rada Sekcyi prawniczej, aby w najbliższym czasie przedłożyła swoje wnioski względem wykonania § 62 tejże ustawy, który przyznaje Radzie miejskiej prawo rozstrzygania w drugiej instancyi zażaleń przeciw orzeczeniom magistratu we własnym zakresie.

W sprawie podrożenia mięsa, — które dotkliwie daje się uczuć i wywołuje powszechne w mieście naszem skargi, a którego wezwany o wyjaśnienie starszy stowarzyszenia rzeźników p. Stanisław Armółowicz, oświadczeniami swemi wcale nic nie uzasadnił, — Rada na wniosek przewodniczącego Wiceprezydenta poleciła sekcyi prawniczej, aby w jak najkrótszym czasie przedłożyła zaradcze w tym względzie środki, upoważniając zarazem Prezydyum do wykonania jej uchwał, o ileby nie przekraczały zakresu działania magistratu.

Na interpelacyę radcy Hoszowskiego o urządzanie w Krakowie domów pracy przymusowej i dobrowolnej, tudzież wskazówkę, jakich należy użyć środków, aby osobom przymusowo-wydalanym przeszkodzić w ponownem powracaniu do miasta, — przewodniczący odpowiedział, że co do pierwszej części interpelacyi istnieje zupełnie *tabula rasa*, gdyż Rada miejska wszystkie wnioski ankiety w sprawie ubogich odrzuciła, nic więc w tej mierze się nie działa; — druga zaś część interpelacyi odesłaną zostanie do właściwej sekcyi, celem skorzystania z zawartych w niej wskazówek, o ile to będzie możliwem.

Z porządku dziennego przystąpiono do szczegółowej dyskusyi nad wnioskami w sprawie tranzytowych składów win, która skończyła się uchwaleniem wniosków postawionych w tej mierze przez komisyę akcyzową i prawniczą. Nie uwzględniając zatem rekursów przeciw uchwałom komisyi akcyzowej, którémi zniesiono wszystkie prywatne składy transitowe, przyznano w zasadzie udzielenie zwrotu uiszczonego podatku w razie hurtownego wywozu po za rogatki miasta towarów do dzisiejszych składów prywatnych wprowadzanych, jeżeli na takie zwroty ministerstwo skarbu zezwoli, i upoważniono Prezydenta, do poparcia u rządu prośby, którą interesowani w tym celu wnieść mają.

Wnioski co do targów na bydło i jarmarków na konie przedłożone i wyczerpująco umotywowane przez radcę F. Jakubowskiego, jako sprawozdawcę sekcyi prawniczej, Rada uchwaliła, a w myśl i według brzmienia tych wniosków:

1) Rada miejska odstępuje od zamiaru założenia w Krakowie stałych targów na bydło, trzodę chlewną oraz owce z Galicyi i Bukowiny kolejami żelaznemi wywożone. O uchwale tej zawiadomi Prezydyum c. k. Namiestnictwo.

2) Wzywa się Prezydyum rady miejskiej, by poczyniło starania u c. k. Namiestnictwa o pozwolenie na jarmarki na konie w Krakowie dwa razy rocznie, każdym razem przez pięć dni na wiosnę przed rozpoczęciem robót polnych i w jesieni po skończeniu tychże robót odbywać się mające. Oznaczenie dni jarmarków pozostawia się c. k. Namiestnictwu za porozumieniem się z towarzystwem chowu koni oraz towarzystwem gospodarczo-rolniczem w Krakowie, i z reprezentantem gminy miasta Krakowa.

3) Poleca się Magistratowi, aby jak najprędzej przedłożył sekcyi III-ciej wnioski, mające na celu uregulowanie i rozwój targów tygodniowych co do wszystkich przedmiotów na takowe zwykle zwożonych.

Nader ważną sprawę tyczącą się przeciążenia miasta kosztami kwaterunkowemi przedłożył radca magistratu Szymkiewicz; z całą znajomością przedmiotu wykazał on, że to przeciążenie sprzeciwia się ustawie z r. 1879 rozkładającej ciężar kwaterunkowy na kraj cały, która lubo w innych krajach monarchii już obowiązuje, u nas nie weszła dotąd w życie, — że przeciążony Kraków wydał od r. 1879 do 1883 na cele kwaterunkowe 85.000 złr., — że obecnie władze wojskowe z powodu nowej dyslokacyi wojsk, zażądały wzniesienia tych budynków na cele wojskowe,

że koszta na nie przeniosłyby 500.000 złr. — z tych więc powodów stawia wniosek, aby wnieść petycyę do Sejmu na ręce posła miasta Krakowa o postanowienie, aby — gdy wszelkie wydatki na stały kwaterunek w myśl § 23 ustawy kwaterunkowej z dnia 11-go czerwca 1879 r., począwszy od dnia wejścia tej ustawy w życie, ma cały kraj ponosić — rozłożono ten ciężar na cały kraj i z funduszu uzyskanego w ten sposób gminom obciążonym kwaterunkiem zwrócono te sumy, jakie na cele stałego kwaterunku wydały, a ewentualnie upraszać Sejm o pożyczkę bezprocentową na budowę koszar, których władze wojskowe w Krakowie żądają.

Rada przyjęła powyższy wniosek i na tem zakończyło się posiedzenie czwartkowe.

Uroczystość odsieczy Wiedeńskiej w Rapperswylu.

(Dokończenie).

Pomiędzy ziomkami przybyłymi prócz wzmiankowanych byli: Dr Piotrowski z Australii, profesor Bartkowski z córkami i p. Gostkowski z synem z Genewy, pani Ogonowska z Bolonii, pani Maigret z Constantine w Algeryi, panna Ordędzianka i p. Liwski z kraju, p. G. z żoną i kilku ziomków z Warszawy, oraz wielu innych.

Uczta przy odgłosie moździerzy zaczęła się o 5½ pierwszy toast był wzniesiony przez przewodniczącego uczcie hr. Platera, który witając reprezentanta włoskiego, witał odrodzenie jego ojczyzny ujarzmionej przed niewielu laty, jako zwiastuna odrodzenia Polski, a oddanie hołdu jej bohaterowi Sobieskiemu jako objaw jej żywotności. Toast był poświęcony jego i rycerzów polskich pamięci, oraz przyszłemu mężowi Polski, który idąc śladem króla Jana, do jej zbawienia najdzielniej się przyczyni.

P. Begey delegat włoski wyraził w imieniu swych ziomków serdeczne dla Polski uczucie; tak dalece święta jej sprawa go obchodzi, że się nauczył władać językiem polskim. Mowca wspomniał o czcigodnym profesorze Santagata założycielu Akademii Mickiewicza w Bolonii, która oddaje Polsce przysługi, i o Muzeum Narodowem w Raperswylu, poświęcając swój toast założycielowi tego zakładu i patryotom polskim. Pomiędzy licznemi toastami odznaczyły się prócz wymienionych następne: Włochom i przychylnym Polsce narodom, odwiecznym prawom ludów do wolności niepodległości, *„kochajmy się“* toast wzniesiony przez delegata włoskiego. Do zabierających głos należeli: p. Duchiński, Dr Bogdański, ksiądz Krechowiecki, pp. Kannabich, weterani J. Bartkowski i W. Zieńkowicz. Jeden z Warszawskich literatów deklamował piękny wiersz pani Duchińskiej *„Tryumf Jana III pod Wiedniem.*

Uczta zakończoną została przemówieniem przewodniczącego pełnem wiary i nadziei w pomyślną przyszłość Ojczyzny.

Po uczcie dały się słyszeć śpiewy narodowe i panny Wandy Bartkowskiej znakomitej śpiewaczki. Siostra jej pani Braun z Genewy grała marsz Sobieskiego dawniej egzekwowany przez jego orkiestrę wojskową po powrocie do kraju z wyprawy wiedeńskiej. Sprawdzona jest autentyczność tego marszu przez p. Mecherzyńskiego.

Uroczystość Sobieskiego w Rapperswylu odbyła się świetnie i długo żyć będzie w pamięci i sercach polskich.

Nazajutrz 13 września pomiędzy odczytanemi w zamku literackiemi płodami z powodu dwuwiekowej rocznicy, znajdowały się dumy poetów ruskich: pierwsza przesłaną została z Wołynia do Rapperswylu, autorem jej jest Hnat Jasenczan N-ki; druga drukowana wyszła z pod pióra Jana Guszalewicza; trzecia Platona Kosteckiego w języku polskim, uzupełnia objaw wspólności uczuć pomiędzy Rusinami i Polakami. Niech żyją Polska i Ruś połączone wiecznym solidarności dziejowym węzłem!

Głosy publiczności.

Wiadomem jest, że „Nowa Reforma“ wszelkiemi siłami podkopać by chciała teatr krakowski. Zwracaliście już w waszym dzienniku uwagę na tę metodę ścigania stańczyków na gruncie teatralnym, która tylko na ich korzyść obrócić się może. Mniejsza jednak o stańczyków, ale nie mniejsza o scenę narodową. Bić redaktora „Czasu“ w osobie dyrektora teatru to zarówno szlachetnie, jak sprawiedliwie. Zauważyłem, że ile razy „Nowa Reforma“ dostała cięgi w polemice, tyle razy usiłowała się odbić na teatrze. Znaczy to tyle, jakgdyby mówiła: daj mi pokój redaktorze, jeżeli chcesz mieć spokój dyrektorze! Na szczęście dla naszej sceny krakowskiej i ten system znany jest wszystkim, a na tem właśnie teatralnem polu „Nowa Reforma“ najdzielniej popisuje się szczęśliwem połączeniem kłamstwa z żakostwem.

Zbyt tu wyraźnie wychodzi szydło z worka.

Nie ma niedorzeczności, nie ma szykany, którejby się nie dopuściła „Nowa Reforma“ względem teatru, nie wspominając o rynsztokowych paszkwilach, które tylko wstręt wzbudzić mogą. Wbrew rzeczywistości, wbrew prawdzie pisze „N. Reforma“ o teatrze. Kiedy nic zarzucić nie może scenie, czepia się sali, kiedy nic aktorom lub dyrekcyi przypiąć nie potrafi, obrzydza publiczności loże. Kłamie o wystawie, o grze, o repertoarze, i gdy teatr pełny, twierdzi, że pusty, i tak ciągle nieustannie z zaciętością, która zdradza niepospolitą złość. Recenzent „N. Reformy“, jakby jaki parweniusz z niczego niby, a z umysłu niezadowolniony, ze znajomością muzyki, którą odznacza się „N. Reforma“, za złe wziął dyrekcyi, że nie wysłała sceny dywanem podczas koncertu Reszkówny!! Najnowszy fakt oburzył mnie do żywego. Oto wczoraj „N. Reforma“ formalnie odciąga publiczność od pójścia na przedstawienie najnowszego utworu Blizińskiego „Uczuciowi“, zapowiadając przed odegraniem tej komedyi, że nic nie warta, jakgdyby do poniedziałku nie mogła była poczekać. Wobec tego niesłychanego postępowania „N. Reformy“, nieznanego dotąd w Krakowie, wszystko inne nawet jej kłamstwa i blagi bledniają. To już nie kłamstwo dla kłamstwa, nie blaga dla sławy, ani też nieznajomość rzeczy z nieuctwa pochodząca, to złość, to zamiar szkodzenia człowiekowi szkodzeniem instytucyi, która nas wszystkich miłośników sceny żywo obchodzi, zwłaszcza, gdy wystawia polskie oryginalne utwory. Piękna to premia dla tych oryginalnych utworów.

Stały widz w drugim rzędzie foteli.

Przegląd polityczny.

Dzienniki lwowskie ogłaszają w dosłownem brzmieniu list p. Jana Kochanowskiego wystosowany do Marszałka krajowego, w którym tenże donosi, że składa mandat. List powyższy opiewa: „Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku! Z powodu podnoszonych drażliwych a nieuzasadnionych zarzutów co do nielegalności mojego wyboru, nie mogłem wcześniej złożyć mandatu poselskiego, ażeby w kimkolwiek nie zrodziło się mniemanie, że oszczercze zarzuty miały jakakolwiek podstawę. Obecnie, gdy Wysoki Sejm po weryfikacyi mojego wyboru, uznając niesłuszność owych zarzutów, wybór mój zatwierdził, uznaję za potrzebne złożyć mój mandat poselski, a to z tego powodu, że komitet centralny wyborczy nie umieścił mnie na liście kandydatów. Jak zawsze uznawałem, tak i teraz uznaję potrzebę karności wobec komitetu centralnego, przez Koło sejmowe do kierowania wyborami ustanowionego; przeto chcąc tej karności rzetelny dać dowód, składam niniejszem mój mandat poselski w chwili, kiedy ważność jego uchwałą Wysokiego Sejmu stwierdzoną została... Z głębokim szacunkiem sługa (podp.) Jan Kochanowski.“

Do listu powyższego dołącza „Dziennik Polski“ następującą uwagę: „Spodziewać się należy, że po tym kroku p. Kochanowskiego centralny komitet krakowski nie będzie się sprzeciwiał jego kandydaturze, jeżeli przez komitet lokalny będzie postawioną.“

Dziwimy się tej naiwności „Dziennika Polskiego“, że nieznając pobudek komitetu centralnego, dla których odrzucił poprzednio kandydaturę p. Kochanowskiego, mniema, iż teraz stało się już wszystkiemu zadość, skoro p. Kochanowski nie widząc innej drogi wyjścia ze swego położenia złożył mandat. Pobudki te istnieją wszakże i nadal a komitet centralny nie będzie zawsze tak skorym w szafowaniu zaufaniem publicznem, jak hojnym w tym względzie jest „Dziennik“, którego to nic nie kosztuje z wyjątkiem chyba kilku koziołków do dawnej podstawy. Rezygnacyę p. Kochanowskiego przyjęła opinia publiczna zrozumiałem aż nadto milczeniem. „Dziennik“ lepiej zrobi jak się do niej zastosuje.

„Russka Rada“ donosi za pośrednictwem „N. freie Presse“, że t. zw. rusiński klub polecił p. p. Romańczukowi i Lewińskiemu wypracowanie programu działania stronnictwa, jest jednakże rzeczą wątpliwą, czy obecnie ogłoszenie tego programu nastąpi, gdyż posiedzenia sejmowe liczą się już na dnie, i dla tego niema już widoków, aby oprócz wniosku szkolnego, inne sprawy przyszły pod obrady. Tymczasem postawią Rusini przez usta prof. Romańczuka wniosek mający na celu obszerniejsze uwzględnienie rusińskiego języka w szkołach wschodniej Galicyi, który to wniosek wykaże zdaniem „N. freie Presse“, jak polska większość sejmowa nie uwzględnia umiarkowanych i słusznych żądań Rusinów.

„Gaz. Nar.“ pisze o klubie ruskim, że odkąd przybyli ks. Kaczała i Antoniewicz, takie zajęli stanowisko, iż umiarkowanym narodowcom ruskim stało się niemożliwem dalsze należenie do ruskiego klubu sejmowego, czego gorąco pragnęli.

Serbski prezes ministrów Christicz, który już zamknął skupczynę, był obecnym na ostatniem jej posiedzeniu, kiedy odczytywano sprawozdanie wydziału sprawdzającego wybory, i wybierano kandydatów na prezydenta, przyczem 6 radykalistów przeszło znaczną większością. Natychmiast potem zgromadziła się rada ministrów i przedstawiła królowi Nestorowicza i Drenowacza na prezydentów, których król rzeczywiście mianował, poczem skupczynę otwarto i natychmiast zamknięto. W skutek tego ratyfikacya ugody kolejowej postanowionej przez *conference á quatre* a zastrzeżenie przez rząd serbski, nastąpi dopiero później.

Ugoda kolejowa będzie niewątpliwie przyjęta przez bułgarskie sobranje.

Książę Aleksander uda się podczas feryj parlamentarnych do Ruszczuku, Szumli i Warny, aby odbyć przegląd tamtejszych załóg, a wszędzie robią się wielkie przygotowania na jego przyjęcie.

Na ostatniem posiedzeniu Sobranja, odczytano oświadczenie rady ministrów, która poddaje się uchwale Izby, co do kontroli i odpowiedzialności ministra wojny.

Z Paryża donoszą, że na ostatniej radzie ministeryalnej, na której był obecny także minister wojny Thibaudin, uchwalono na życzenie Grevego przedstawić Izbie obecne położenie. Zarazem zarządzono śledztwo co do przyjęcia króla Alfonsa.

Pomiędzy paryskimi Hiszpanami rozeszła się pogłoska, że ambasador hiszpański zażądał wyjaśnień, od ministeryum spraw zewnętrznych, gdyż inaczej musiałby się usunąć.

Hiszpańska rada ministrów, obradowała podobno nad notą, która ma być wystosowana do Francyi, a gabinet madrycki ma podobno zamiar zapytać w Paryżu dla czego „Journal Officiel“ nie ogłosił dosłownego brzmienia przeprosin Grevego. Rząd francuski odpowie zapewne, że wprawdzie prezydent Rzeczypospolitej zostawił królowi wszelką swobodę ogłoszenia swoich słów, ale sam nie zobowiązywał się bynajmniej do rozgłaszania takowych.

Podług najnowszych doniesień, odwiedziny Gladstona w Kopenhadze sprowadziły pewien zwrot kierunku polityki powszechnej. Grożące porozumienie pomiędzy Anglią a Rosyą co do sprawy wschodniej, musiało zrobić silne wrażenie w Stambule; przynajmniej od tego czasu objawia się pewna zmiana w zachowaniu się Porty, którą na zewnątrz ledwie dostrzeżono. Nagłe wysłanie Muktara-baszy do Homburga, które nie nastąpiło w skutek dawniejszego rozporządzenia, należy do szeregu momentów ilustrujących nowy zwrot. Marszałek turecki nie tylko znalazł sposobność wymiany zapatrywań z hr. Hatzfeldem, ale uważał widocznie tę rozmowę za bardzo zajmującą, kiedy ją aż do Berlina rozniósł i spożytkował w obradach z przedstawicielami urzędu spraw wewnętrznych, na materyał użyteczny dla Porty. Podług obecnego położenia, nie mogło chodzić o układy jakiekolwiek, ale usunięta została niejasność stosunku sułtana do gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, która oczywiście musiała ustać w chwili, kiedy mężowie stanu tureccy krok Gladstona za wymierzony przeciwko sobie uważać zaczęli.

Ciekawa polemika wywiązała się pomiędzy dziennikiem „St. Petersb. Wiedomosti“, a „Dniewnikiem Warszawskim“. W liście z Warszawy zamieściły „St. Petersb. Wiedomosti“ taką wiadomość: „Dnia 24 go sierpnia zdarzył się w Warszawie następujący smutny wypadek: Były uczeń IV gimnazyum zelżył czynnie swego nauczyciela języków starożytnych pana P. Wypadek ten sprawił wrażenie przygnębiające. Jenerał-gubernator zesłał ucznia do Turkestanu w sołdaty.“ Powtarzarzając te wyrazy, „Dniew. Warsz.“ zaprzecza samej wiadomości i pisze: „a) Jenerał-gubernator będąc sam żołnierzem z powołania i ceniąc wysoko honor wojskowy, nigdy nie uważał służby wojskowej za karę i nie skazywał na nią nikogo za przestępstwa lub występki; b) bardzo już dawno zniesione zostało rozporządzenie oddawania do służby wojskowej za karę; c) obecnie nie istnieją tak zwani „sołdaci,“ których wspomniona gazeta wprost wskazuje. Rzecz zaiste dziwna, że podobne błędy przeciw elementarnym faktom ze świata wojskowego znalazły się w gazecie redagowanej przez b. oficera sztabu jeneralnego. Sprawa o obelgę wyrządzona przez ucznia gimnazyum, oddana jest pod rozpatrzenie właściwej instytucyi sądowej“.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 6 października (tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dwa sprawozdania Wydziału krajowego tudzież trzy wnioski posłów: Romanowicza o ustawie policyi ogniowej, Merunowicza o zaprowadzenie trafik solnych, Męcińskiego o ograniczenie liczby targów, przekazano komisyom. Następuje kilkugodzinna dyskusya nad sprawdzeniem wyboru Iskrzyckiego. Wydział krajowy wnosi unieważnienie wyboru Iskrzyckiego a powołanie Żurowskiego, Hausner przemawia za ponownem rozpisaniem wyboru, a Zawadzki imieniem środka wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału. To samo wnoszą Rusini: Bereźnicki i Romańczuk. Za wnioskiem Wydziału przemawia Grocholski, Golejewski. Przy głosowaniu wniosek Zawadzkiego i towarzyszy upada, a wniosek Wydziału znaczną większością uchwalony. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 6 października. Dzienniki urzędowe wiedeński i peszteński ogłaszają odręczne pismo cesarskie do Kalnoky'ego, Taaffego i Tiszy, zwołujące delegacye na dzień 23 b. m. do Wiednia.

Linc 6 października. Z Sejmu: Sprawozdanie komisyi szkolnej proponuje, aby petycye w sprawie zaprowadzenia ulg w uczęszczaniu do szkoły, przekazać krajowej Radzie szkolnej; dziekan Fischer zaproponował zaś, aby petycye odstąpić rządowi, i zaprowadzić sześcioletni obowiązek szkolny i kilkoletnią dalszą naukę *(Fortbildungsunterricht)*. Wywołało to namiętną dyskusyę. Namiestnik odparł zarzuty podniesione przeciw rządowi, oświadczając, że jeżeliby wniosek Fischera miał być przeprowadzony, w takim razie potrzebaby było nowej w tej mierze ustawy. Wniosek komisyi szkolnej przyjęto.

Budapeszt 6 października. Mordercy Majlatha: Spanga, Pitely i Berencz skazani zostali na karę śmierci; po ogłoszeniu wyroku zgłosili oskarżeni rekurs.

Budapeszt 6 października. Tisza zawiadomił Izbę niższą o zwołaniu delegacyj na dzień 23 b. m. Iranyi motywuje wniosek w sprawie przesiedlania się Czangów. Helfy uzasadnia w dłuższem przemówieniu wniosek przeciwny projektowi rządowemu w sprawie kroackiej.

Berlin 6 października. Piroczanacz otrzymał order Czerwonego Orła I klasy.

Paryż 6 października. Naprężenie między Francyą a Hiszpanią w skutek dymisyi Thibaudina zostało usunięte. Hiszpański ambasador nie wręczył wczoraj żadnej noty ministrowi spraw zagranicznych. Jako zastepców Thibaudina wymieniają jenerałów Saussier'a, Campenon'a, Fevrier'a i Leval'a

Paryż 6 października. Dziennik urzędowy z powodu różnych pogłosek krążących o oświadczeniu Grevego wobec króla hiszpańskiego w zeszłą niedzielę, pisze, że jedynie ajencya Havasa powtórzyła oświadczenie to wiernie.

Paryż 6 października. „Republique Francaise“ zaprzecza, jakoby Anglia miała zamiar dać inicyatywę do kongresu dla załatwienia konfliktu między Francyą a Chinami.

Paryż 5 października. Wczorajsze ustne przedstawienia ambasadora hiszpańskiego tyczyły się zaniechania tekstu przeciw demonstrantom i nieogłaszania śledztwa usprawiedliwienia się Grevy'ego w dzienniku urzędowym. Z odpowiedzi ministra Challemel-Lacour wnosić można, że przyjdzie łatwo do porozumienia.

Petersburg 6 października. „Journal de St Petersbourg“ zaprzecza pogłosce o aresztowaniu wielu oficerów, wykryciu składów dynamitu i o rzekomem powstaniu chłopów w południowej Rosyi. Chodziło tam tylko o zamordowanie pewnego administratora dóbr i zrabowanie zegarmistrza.

Konstantynopol 6 października. Sułtan dziś przyjmować będzie na audyencyi Dufferina. Ze strony urzędowej zapewniają, że Dufferin nie otrzymał szczegółowej misyi. Porta wysyła dziś ratyfikacyę ugody, względem połączenia kolei tureckich z austro-węgierskiemi do Wiednia.

Kursa telegraficzne z d. 6 październ. 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 79·—, Renta złota 99.70. 6% Węgierska 119·60. Losy z r, 1860 132·25. Akcye banku Austro - węgierskiego 841·—. Akcye kredytowe 291·80. Londyn 119 90. Dukat 5·66. Napoleondor 9 50½. Lombardy 153·30. Losy z roku 1864 167 25. Akcye kolei Karola Ludw. 289 25. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 147 50. Akcye Anglo-Banku 108 75. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98 50. Losy prem. węgierskie 113·—. Akcye kolei Koszycko Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 194 25. 6% Listy zast. hipoteczne 101 75. Marki 58·70. Ruble papierowe 117·75. 4% Renta złota węgierska 87·40., 5% Austr. Renta pap. nowa 92 90. Akcye Siedmiogrodzkie 161·—.

Usposobienie giełdy:

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 października.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	—	118	25
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	–	100	–
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88	50	91	10
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	50	100	50
6% L. hip. 100 złr.	101	–	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	–
5% „ „ „ 100 złr.	97	—	100	—
5 1/2% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	288	—	291	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165	50	168	50
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	50
4% L. likwid. 100 rubli	88	—	90	—

Op: bez bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miejscu płatności.

Wiedeń, dnia 5 października.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	55	78	65
4·2% „ srebrna 100 złr.	79	—	79	15
4% „ złota 100 złr.	99	70	99	85
5% „ pap. 100 złr.	96	05	96	20
4% „ złota węgierska 100 złr.	87	35	87	50
5% „ papierowa 100 złr.	86	05	86	20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97	—	97	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	108	75	109	25
Boden-Credit 200 „	209	—	210	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	291	80	292	—
Kredyt. węg. 200 „	289	75	290	25
Niższo-Austr. 500 „	855	—	860	–
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	841	—	842	—
Unionbank 100 „	111	—	111	25
Verkehrbank 140 „	146	50	147	—
Bankverein 100 „	106	10	106	40
Länderbank 200 „	103	25	103	75
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	166	75	167	25
Elżbiety 210 „	223	50	224	—
Ferdynanda półn. 1000 „	2678		2683	
Franc. Józefa 200 „	201	50	202	—
Morawsko-Szlaska 200 „	26	75	27	25
Lwowsko-czerniow. 200 „	166	75	167	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	193	50	193	75
Południowo „ 200 „	152	60	152	90
Tramwaj. 200 „	227	25	227	50
Węg.-galic. 200 „	161	–	161	50
Węg. półn.- wschod. 200 „	147	25	147	75
Węg. zachod. 200 „	164	50	165	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	95	60	96	—
Alföldzkie 200 „ „	98	25	98	75
Gratzkoflach. 150 „ „	98	50	98	75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103	15	103	40
„ 400 „ za 200 mrk.	107	30	107	60
Ferd. półn. „	105	—	106	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107	50	107	65
„ 1876 100 złr. sr. „	105	–	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	70	98	90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	90	95	30
„ 1867 300 „ „	98	70	99	20
„ 1868 300 „ „	94	90	95	30
„ 1872 300 „ „	94	50	95	—
Rudolfa 300 „ „	100	40	100	70
„ 1869 300 „ „	100	20	100	40
„ 1872 300 „ „	100	20	100	40
Siedmiogrodzkie 300 „ „	91	70	92	—
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie 100 „	109	35	109	65
3% Serbskie 100 fr.	32	20	32	50
3% Tureckie 400 „	22	20	22	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	50	115	—
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	126	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	50
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	50
4% 1860 Losy 500 „	132	75	133	25
„ „ „ 100 „	137	80	138	30
Losy 1864 100 „	167	25	167	75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	20	6	40
Węgierskie 100 „	113	—	113	80
M. Wiednia 100 „	122	90	123	30
Kredytowe 100 „	168	50	168	—
Klary 40 „	35	50	36	—
M. Insbruku 20 „	21	—	21	25
Keglewicz 10 „	19	50	20	—
M. Krakowa 20 „	18	50	18	75
M. Lublany 20 „	23	70	23	—
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	35	75	36	25
Czerwonego Krzyża 10 „	12	—	12	27
Rudolfa 10 „	18	50	19	—
Salm 40 „	51	—	52	25
M. Salzburgu 20 „	22	50	23	25
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	23	50	24	—
Waldstein 20 „	26	50	27	25
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	50
Losy pływtkowe % Bodencred. „	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.